

MŁODZIEŻ ŚLĄSKA

ILUSTROWANE CZASOPISMO REGIONALNE POŚWIĘCONE MŁODZIEŻY ŚLĄSKIEJ



TREŚĆ NUMERU:



Cena 20 groszy

Rok II. Szczygłowice, marzec 1932 r. Nr. 3

NASZA SKRZYNKA LISTOWA

Co znalazłem w skrzyneczce pocztowej ?...

SZANOWNA REDAKCJO!

Twoje pisemko „Młodzież Śl.“ niezmiernie mi się podoba. Gazetkę tą chciałabym czytać codziennie gdyż przynosi mi bardzo wiele korzyści. Kiedy Pan Kierownik przynosi do klasy nowy numer, to bardzo się cieszymy, bo znów mamy co czytać, o naszej drogiej Ziemi Śląskiej. Mojem pragnieniem jest, by pisemko wychodziło dwa razy w miesiącu, bo wtedy każdy wieczór, każdą wolną chwilę moglibyśmy poświęcić tym miłym powiastkom i zajmującym bajkom. Do mojego listu dołączam rozwiązania i parę zagadek, ułożonych przezemnie specjalnie dla Kochanej Redakcji. Proszę też o umieszczenie moich zagadek w następnych numerach o ile będą dobre.

Serdeczne pozdrowienia dla Kochanej Redakcji zasyła

FRANKÓWNA SZARLOTA
ucz. VII kl. szk. powsz. w Szczygłowicach.

TELEGRAM!!!

SZ. REDAKCJA „MŁODZIEŻY ŚLĄSKIEJ“
w KNUROWIE.

W ciągu 2 godzin rozsprzedałem 60 sztuk „Młodzieży Śląskiej“. Proszę przysłać możliwie odwrotną pocztą jeszcze 75 sztuk, gdyż zamówień jest bardzo dużo. Pieniądze wysyłam dziś lub jutro! Pisemko wysyłam dziś lub jutro! Pisemko zajmuje coraz większe przestrzenie, interesuje nie tylko nas — uczniów ale i starszych. Niech Sz. Redakcja zamieszcza więcej bajek i opisów życia sławnych mężów!

Cześć i pozdrowienia! zasyła

ANTONI POTYKA
ucz. IV. kl. Państw. Gimn. w Rybniku.

KOCHANA REDAKCJO!

Bardzo pięknie czyni Redakcja, że zamieszcza życiorysy i fotografje tych sławnych mężów, którzy budowali naszą Polskę. Bardzo piękny jest portret Pana Prezydenta Mościckiego. Również bardzo piękny jest opis działalności Pana Prezydenta. Czekam z niecierpliwością następnego numeru, bo wierzę, że będzie w nim portret i opis życia Pana Marszałka Piłsudskiego. Mnie bardzo interesują opisy wojen i bitew, dlatego czekam z niecierpliwością następnych zeszytów.

Serdeczne pozdrowienia zasyła Kochanej Redakcji.

MAZANEK ALEKSANDER
z Czuchowa, ucz. Cimn. Państw. w Kybniku

UWAGA!

DROGIE DZIATECZKI!

Nasz nieustający konkurs zagadkowy rozstrzygnięty zostanie w kwietniowym numerze. Nadsyłajcie rozwiązania z 1, 2 i 3 numeru. Najlepsze rozwiązania nagrodzone będą bardzo pięknemi książkami. Mamy książek około 50. — A więc termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 20 marca.

Ciąg dalszy na str. 3 okładki. REDAKCJA MŁODZIEŻY ŚLĄSKIEJ“.

MŁODZIEŻ ŚLĄSKA

Ilustrowane czasopismo regjonalne poświęcone młodzieży śląskiej

Pismem kieruje Komitet Redakcyjny pod przewodnictwem ZYGMUNTA GRYNIA



JÓZEF PIŁSUDSKI

I Marszałek Polski, Francji i Rumunji.

„PANU MARSZAŁKOWI W DNIU IMIENIN"

Armji naszej Wodzu Wielki!
Wodzu wielkich cnót i czynów,
Nawskroś kraj nasz przesiąknięty
Krwią ofiarną Twych legjonów.

Gdy ze wschodu do stolicy
Z hordą wielką i potężną,
Ciągnął Moskal i bolszewik,
Tyś go odparł dłonią mężną.

Dzieliłeś z nami trudy w niewoli,
Ciężkie ofiary i utrapienia,
Widziałeś jak serce Polaka boli
I pracowałeś bez wytchnienia

Jesteś człowiekiem poświęcenia
Przytuliskiem biednych ludzi,
W dziwy Ciebie opromienia,
Każdy Polak, — co się trudzi,

Armji naszej wodzu wielki!
Tyś jak słońce nam na niebie:
Słodko brzmi Twój każdy rozkaz
Któżby mógł nie kochać Ciebie?

Napisał na podstawie wiersza Wł. Bełzy p. t. „Legenda o garści ziemi polskiej"
Ewich H. z Chropaczowa

O JÓZEFIE PIŁSUDSKIM.

„Urodzony w niewoli, okuty w powiciu" nie był szczęśliwy, bo „nie było szczęścia w Ojczyznie".

Szczęście to postanowił Jej wrócić siłami własnemi narodu i szedł do tego celu dzień za dniem, krok za krokiem.

Przyświecała Mu od młodości wiara w gwiazdę wypadków dziejowych i chciał, by naród był gotów na chwilę odpowiednią. Zapatrzony w ten jeden cel odzyskania niepodległości, oddał się pracy tajnej, tworzył oddziały strzelca, wychowując przyszłe kadry armji polskiej i ożywiając je swym duchem.

Z chwilą wybuchu wojny prowadził do walki swoje pierwsze oddziały nie dla jednego zaborcy przeciw drugiemu, ale z myślą stworzenia armji dla Polski, walczącej o wolność.

To też, gdy Niemcy chcieli zniszczyć tę ideę legjonów, sam je rozwiązał i został aresztowany w Magdeburgu. Z chwilą upadku potęg zaborców staje na czele Państwa i pracuje z zaparciem i poświęceniem nad jego organizacją i obroną. Dzierżąc w swem ręku władzę prawie nieograniczoną, staje się przykładem żołnierza i obywatela i wprowadza w życie dawne hasła demokratyczne. Przyświecają Mu na tem stanowisku wielkie cele polityczne, zabezpieczające Polskę na przyszłość.

Prowadzi zwycięską wojnę z Rosją, a po utrwaleniu granic Państwa wychowuje dalej jego armję i dąży ciągle do tego, aby Polską

stała się państwem silnie spojonem wewnętrznie i potężnem gospodarczo i politycznie. Całe życie Marszałka zeszło dla wskrzeszenia Ojczyzny i schodzi dalej nad tem, aby się sprawdziły słowa Mickiewicza: „A trzeci dzień wzejdzie, ale już nie zajdzie".

Dla nas młodych, którzy jesteśmy „przyszłością narodu", niech życie tego Wielkiego człowieka, Wodza i Budowniczego Polski będzie wzorem i przykładem gorącego umiłowania Ojczyzny i bezgranicznego dla Niej poświęcenia.

WODZOWI NARODU.

Zagrzmijcie dzwony! Zagrzmijcie armaty!
Bij kanonierze ze zwycięskich dział!
A ty Potęgi głosie płyń w zaświaty!
Zbudź bohaterów duchy z martwych ciał!
Zagrzmijcie działa na wsze strony państwa!
Działa potęgi, triumfu i... łez...
Łzy... to wspomnienia gorzkie z chwil poddaństwa...
Triumf — to naszej niewoli kres!

Rozbrzmiał triumfem z wieżyc na Wawelu
Potężny „Zygmunt" narodowy dzwon,
A na zew jego z serc miljonów wielu
Jeden się wspólny serc wyrywa ton!
Witaj nam! Witaj, wodzu narodowy!
Witaj nam, Duchu, narodowych snów!
Dzisiaj Ci niesiem serc i dusz połowy
W tym hymnie świętym... w tej pieśni bez słów...

Tyś ujął szczęście straconej ojczyzny
W żelaznej dłoni swojej moc
I podczas świata niskości, szarzyzny,
Rzuciłeś w naród, w rozpaczy noc,
Promień nadziei, szczęścia i wolności,
W niebo żałosnej skargi głos,
W trony tyranów pocisk śmiertelności!
W tyranów sługi przekleństwa cios!

Brzękły kajdany...! opadły łańcuchy...!
I sprawiedliwość karze świata błąd...!
Polska powstaje, jako z grobu duchy!
Na ostateczny wielki świata sąd!
I już nie zginie atom*) polskiej ziemi!
Czuwać będziemy dzień i noc!
A na swych wrogów ramiony silnemi
Ciskać będziemy z Dawidowych proc!

Nie zginie atom świętej polskiej ziemi!
Bo w nim jest morze łez i krwi...
Bo w jego głębi westchnienia cichemi
Rycerz za wolność swej ojczyzny śpi...!
Wodzu narodu! Polski wskrzesicielu!
Przez łzy... przez mękę... przez boje... przez krew!
Dziś serca nasze, jak „Zygmunt" z Wawelu
Biją dla Ciebie! na Twej chwały zew!

M. SZERSZEŃ

*) cząstka

Z ŻYCIA — JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO I-GO MARSZAŁKA POLSKI.

(SKROMNY SZKIC — W DNIU IMIENIN 19. III. 1932 r.)

KOCHANA MŁODZIEŻY!

Cały świat przeżywa ciężkie czasy kryzysu ogólnego, jednak wszystkie szanujące się i oświecone narody, wśród swych trosk codziennych nie zapominają, o ważnych rocznicach narodowych, ani o zasługach ludzi wielkiego serca i umysłu, którzy się czemkolwiek w dodatni sposób ich ojczyźnie przysłużyli. Każdy naród czci swoich zasłużonych uczonych, bohaterów, którzy swym czynem, życiem swem, umocnili ducha narodowego

i byli, że tak określę, podwaliną jego wolności i rozwoju. Bez nich, każdy naród straciłby na swej wartości i sile!!!

I my, młode pokolenie Polski, czytajmy i uczmy się z licznych pięknych książek, poznawać swych bohaterów narodowych. Bierzmy z nich wzór miłości i poświęcenia, wzór życia i dzielności, dla dobra całej Polski. Widnieje dziś postać I-go Marszałka Polski J. Piłsudskiego. — Urodził się 5 grudnia 1867 r. w Żułowie, nad rzeczką Merą, dopływem Zejmany, uchodzącej do Wilji, w majątku narodowym Michałowskich, który drogą zapisanego spadku dostał się wtedy Marji Piłsudskiej, matce Józefa Piłsudskiego. Ojciec był wykształconym agronomem, który po ukończeniu akademji rolniczej pragnął poświęcić się szerszej pracy naukowej. Wiedzę posiadał bogatą i był raczej człowiekiem nauki, niż gospodarzem własnego dobra. Chciał utrzymać ziemię rodzinną dlatego, by nie przeszła „przypadkiem“ w obce, wrogie ręce, więc musiał porzucić myśli o karjerze naukowej i osiadł na roli, pracując z zapałem. Obok tego pragnął, by wzrastał przemysł i w tym kierunku rozwinął żywą działalność. Założył szereg fabryk z dziedziny przemysłu rolniczo-leśnego. W jego Żułowie powstała fabryka terpentyny, fabryka drożdży, cegielnia. Robił, co mógł, nie zrażając się przeszkodami, by myśl polska wykazała swą żywotność i pożytek dla ogółu.

Wielu go nie rozumiało i przeszkadzało mu, ale światlejsi i lepsi obywatele, cenili go za uczoność i pracowitość. Dano temu wyraz dobitny, wybierając go na dyrektora Towarzystwa Rolniczego. Oprócz tego pracował w kilku komisjach, a interesując się polskiem życiem rolniczem na Litwie, często pisywał artykuły do „Gazety Rolniczej“ w Warszawie. Takim był ojciec Józefa Piłsudskiego.

A matka Marja, pochodziła z Bilewiczów na Żmudzi, o których tak ładnie pisze Sienkiewicz w „Potopie“. Szlachetnego i prawego charakteru, wywierała wartością swego umysłu i ducha na wszystkich dobry urok. Kochali ją też wszyscy: — najbliższa rodzina i dalsi krewni, oficjaliści i służba. Czytamy we wspomnieniach z lat dziecinnych napisanych przez Bronisława Piłsudskiego, że: „Marja Piłsudska, to typ matki staropolskiej o dobrem sercu i podniosłych ideałach“. — Jednem słowem czcigodna matka i obywatelka Polka! —

Jednego nienawidziła całą duszą: wrogów-zaborców, a Moskali przedewszystkiem. Ukochanemi jej książkami były dzieła naszych wieszczów, a drogowskazem życia ideały narodowe. W szczerym, serdecznym i ofiarnym duchu patrjotycznym, wychowywała liczną rodzinę Piłsudskich. Jej gromadka dziecięca składała się z sześciu synów i czterech córek. Dziesięcioro dzieci — to mały światek, pod dachem jednopiętrowego dworku modrzewiowego, z gankiem, na kolumienkach, po staropolsku . . .

Że matka J. Piłsudskiego, wpajała zdrowe zasady moralności i obowiązku, oraz służby dla ojczyzny, niech wam służy za dowód, że Józef Piłsudski, już jako dojrzały mąż tak to określił:

„Gdy jestem w rosterce z sobą, gdy wszyscy są przeciw mnie, gdy wokoło, podnosi się burza zarzutów, gdy okoliczności nawet są pozornie wrogie moim zamiarom, wtedy pytam się samego siebie, jakby matka kazała mi w tym wypadku postąpić i czynię to, co uważam za jej wolę, już nie oglądając się na nic“.

Z tego wynika wymowna i zasłużona miłość, syna do matki, szczerą wierność dziecką dla jej wskazówek.

Choć ona już iestety dawno legła w grobie — On jednak dorosły obywatel, organizator i sprężyna tajnych związków polskich przeciw zaborcom, w których wykuwał się duch niepodległości i wolności narodu, co z upadkiem powstań zamarł. On Wychowawca pierwszych żołnierzy i oficerów polskich, Twórca Legjonów o których słusznie pieśń głosi:

„Z trudu naszego i znoju
Polska powstała by żyć“

On, pierwszy wolny nasz żołnierz, wódz armji, człowiek nauki i czynu tem świadectwem miłości synowskiej przemawia do Was młodzieży: Szanujcie i miłujcie rodziców Waszych, poważajcie matki Wasze. Miłująca się, zgodna, uczciwa rodzina jest podstawą dobrobytu i siły Ojczyzny-Polski, zgoda osładza nawet niedostatek i troski!

Bierzcie przykład również z jego lat wczesnej młodości, kiedy się pilnie garnął do nauki, rozumiejąc, że Polska światłych potrzebuje ludzi. A że jawnie, po polsku, prawdy historycznej o Polsce, trudno było się uczyć, więc kształcił się w tem potajemnie, przed władzami rosyjskiemi wraz z innemi. Utwierdzał i podsycał ciągle swą serdeczną miłość ku Polsce i snuł plany, jak to jej dopomoże zrzucić hańbiącą niewolę i ucisku kajdany. Przeżył wiele cierpień, trudów i znoju, zaznał niedostatku i prześladowania od obcych i swoich, którzy nie mogli Go zrozumieć. Zapoznał się z Sybirem, gdzie został na pięć lat wysłany przez rząd rosyjski.

Później za pracę niepodległościową wśród robotników za szerzenie oświaty polskiej i czynnej miłości Ojczyzny w r. 1900 został aresztowany przez rosyjską żandarmerję i osadzony jako niebezpieczny rewolucjonista w Cytadeli Warszawskiej w 10-tym pawilonie. By wydobyć się z więzienia doradzono mu udawać warjata. Rozważył to i tak udatnie grał wobec wrogów męczącą i wyczerpującą rolę obłąkanego, że go wreszcie wywieźli do Petersburga do szpitala św. Mikołaja. Tam przyjaźni ludzie, w większości jego współpracownicy ułatwili mu wraz z dr. Mazurkiewiczem ucieczkę, 13 maja 1901 r. Piłsudski był już na wolności, a w parę tygodni później wyjechał do Krakowa, następnie do: Szwajcarji i Anglji. Badał ludzi, sposoby życia, całą treść współczesnego życia tych narodów, na których życie patrzał i wybierał to, co pożyteczne dla Polski, odsuwał to, co widział że szkodliwe. Przeczuł groźne burze nad światem i z szybkością, cechującą Jego czyny, powiedział sobie. Cały świat jak umie i może zdobywa ochronne środki w formie wojska, to i Ojczyzna nasza także wkrótce już to wojsko mieć musi i odeprzeć przemoc brutalną siłą fizyczną, zbrojną. I wtedy rozpoczyna się pośpieszne, nie mniej jednak dokładne wyszkolenie instruktorów i rozesłanie ich po ziemi polskiej, by podając dalej nabytą wiedzę wojskową, kształcili dalsze zastępy przyszłego wojska polskiego, które w przyszłości miało stawić opór zaborcom i zdobyć wolność Polski. Nie udała się próba wyzwolenia narodu podczas wojny rosyjsko-japońskiej, znowu Józef Piłsudski z swemi towarzyszami powrócili do tajnej pracy. Poszła instrukcja po Polsce: pogłębić wiedzę, umocnić wiarę ducha, wyćwiczyć sprawniej ciało, zbierać pieniądze i broń, by następna wojna na świecie znalazła nas o ile możliwe dobrze przygotowanych. Polska musi być naszą — Polską wiernych jej Polaków i Polek! —

Tak i przy Boga pomocy się stało! Biały Orzeł znowu wolny widnieje jako znak narodowy, na naszych sztandarach!

I dziś, w dniu Twych Imienin Czcigodny Panie Marszałku życzymy Ci

jako Wskrzesicielowi Wolnej i Niepodległej Polski, jako Budowniczemu naszego życia państwowego długich lat tak drogiego dla nas Twego życia.

Młodzież Śląska ślubuje Ci swą dziecięcą miłość, której ziarna, Ty Siewco, posiałeś w naszej duszy.

POSZEDŁEŚ WODZU...

Słyszysz młodzieńcze te oręża szczęki ?
Widzisz tysiące, co bronią Ojczyzny,
Co za krew, trudy odbierają blizny
Słyszysz rozpacz ich, płacze ich i jęki !

Czy widzisz krwawe na ich sercach plamy,
Iskrę w ich oku, co łzy tylko ciska ?...
Idź, spojrzyj w mętne te oczy ich zbliska !
To cierpią narodu Twego odłamy !...

Niewoli pęta za gardło ściskają,
W krwi topią miłości kraju ogniska,
Kiedy ich bronią, na Sybir zsyłają...
Idź ! na bóle wielkie ich popatrz się zbliska!

Zagrzmiały działa, zaświstały kule,
Krew ojców naszych rozbudziłeś w ludzie:
Ty, Wodzu, Polskę budowałeś w trudzie.
Na głód nie patrząc, pragnienie i bóle.

Tyś, Wodzu, siedział samotny w okopie,
Śledząc na chłodzie nieprzyjaciół ruchy,
Idąc po krwawym zwyciężonych tropie,
Wsłuchany w jęki armat i huk głuchy.

Za Polskę wieńców nie dajemy Tobie,
Ale Ci serca zanosimy w dani,
A wdzięczność nasza zaginie tam! w grobie.
My Twoi wierni, my Twoi poddani !

MARSZAŁEK I DZIECI.

Pan Marszałek bardzo kocha dzieci. Jego córeczki: Wandzia i Jagódka są jasnemi promykami w codziennem życiu Marszałka. Dziewczynki te uczą się w komplecie innych dzieci, przychodzących z miasta. Pan Marszałek chętnie widuje dzieci w Belwederze. Wyczerpany pracą umysłową znajduje wypoczynek we wrzawie dziecięcych głosów. Pomimo, że przy pracy najchętniej lubi ciszę — p. Marszałek najlepiej pracuje przy akompanjamencie dziecięcej wrzawy — to go podnieca.

Pan Marszałek przychodzi czasem do klasy, by z dziećmi pogwarzyć. Pyta, czy bardzo boją się nauczycielki, czy ich bije ? Naturalnie, roześmiane buziaki zaprzeczają temu ! Pan Marszałek opowiada im o swojej nieżyjącej już kasztance. Opowiada, że pewnego razu jechał na niej, orkiestra grała marsza; kasztanka, włożywszy łeb do największej trąby, wysłuchała marsza do końca. Często również p. Marszałek rozmawia z dziećmi, chodząc po belwederskim parku. Ze spotkanemi dziećmi, Marszałek chętnie rozmawia. Każde dziecko podnosi w górę, wyhuśta je i rozmawia z niem bardzo mile.

To też dzieci ogromnie kochają p. Marszałka i chętnie chciałyby przyczynić się do uprzyjemnienia mu czasu. Urządziły na Jego imieniny przedstawienie p. t. „Dno morza“. Dziewczynki były przebrane za korale, rozgwiazdy, meduzy i t. d., a chłopcy (bo trzeba wiedzieć, że do „kompletu“ należą również chłopcy) za marynarzy. Dziewczynki śpiewały i tańczyły na improwizowanem dnie morza, chłopcy deklamowali wiersze i składali przysięgę, że nie oddadzą morza, że są gotowi go bronić. Pan Marszałek był wzruszony temi zapewnieniami. Przedstawienie jako całość wypadło doskonale — p. Marszałek był wzruszony do głębi. —Wzruszyły Go te dzie-

cięce głosy. Zrobiono mu największą przyjemność. Po przedstawieniu odbyła się wspólna fotografja. Pan Marszałek w wesołym nastroju bawił się z dziećmi, pociągając boginki morskie za papierowe kostjumiki. Miło spędził p. Marszałek dzień swoich imienin w gronie małych milusińskich.

Napisano na podstawie opowiadania dziewczynki, uczącej się z córeczkami pana Marszałka.

ROZMYŚLANIA O J. PIŁSUDSKIM.

Są chwile dla narodu, jak śmiertelne groty,
Które w serce trafiają i naród w niemocy
Pogrążają, aż jakiś promień słońca złoty
Zbudzi go i uczyni dzień z ponurej nocy.

Był czas, że Polskę całą a wniej dusz tysiące
Postawiono nad grobem i myśleć nie dano,
Ni czuć, ni nawet wiedzieć, że jej serce drżące
Wydarto i haniebnie całe poszarpano....

Czas długi, bo półtora upłynęło wieku...
Wówczas zjawił się człowiek silny jak skała,
I rzucił promień jasny, (były nim Legjony).
A w owym cichym, szarym, milczącym człowieku

Złożyły swe nadzieje Polaków miljony...
Kim on był? — O tem dzisiaj wie wszak Polska cała.

E. Łojan

* * *

„Kto zwycięży wolnym będzie.
A kto zginął wolnym już“.

Tych kilka wielkich słów S. Wyspiańskiego miały jako hasło legjony polskie, idące w bój o niepodległość. Te słowa krzepiły legjonistów Józefa Piłsudskiego, z których każdy zapatrzony oczyma duszy w niepodległą Polskę, pomny na swe hasła, stał mężnie pod rozkazami ukochanego Wodza.

I odżył duch narodu. Powstała wolna, niepodległa Polska, a my którzy w niej żyjemy, my którym nie dane było nieść życie nasze dla Niej w ofierze, złóżmy dziś hołd tym, którym tę wolność zawdzięczamy, tym, którzy Ją krwią swoją dla nas wywalczyli.

W pierwszym szeregu tych bohaterów, tych najlepszych synów Ojczyzny, widnieje postać I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Już na ławie szkolnej ubolewał nad nieszczęściem Polski i już wówczas jako student organizował i zrzeszał kolegów, chcąc obudzić w nich duch narodowy. I spełniły się jego pragnienia, bo oto gdy stanowcza chwila nadeszła, gdy przyszedł czas zawieruchy wojennej, nikt nie zawahał się poświęcić swe życie dla okupienia tak drogiej wolności.

Gdy wybiła godzina na zegarze dziejów, stanął na czele swych legjonów i poprowadził je w bój krwawy, poprowadził je z myślą utworzenia wolnej, niepodległej Polski, poprowadził je z hasłem.

„Zginiem lub zwyciężym“ !

A gdy Niemcy chcą użyć legjonów, jako bezwolnego narzędzia, Józef Piłsudski rozwiązuje legjony, za co został osadzony w Magdeburgu.

Ale nie zapomniał o nim naród, nie zapomniał o swym Komendancie. Gdy upadła potęga trzech czarnych orłów, naród upomniał się o swego Wodza, wydobył go z zimnych murów więziennych i oddał mu w ręce ster państwa.

W krótce nowa burza zawisła na głową nowopowstałej Polski. Wysunął swe macki po nią bolszewizm. Ale raz ożywiony duch narodu, dzielnie kierowany przez Naczelnika Państwa, przemógł wszystko — upadli bolszewicy, stał się „ Cud nad Wisłą“.

A on, wódz narodu i I Marszałek Polski czuwa wciąż nad Jej bezpieczeństwem poświęca dla niej swe życie całe.

Życie i czyny jego, to nieprzerwana nić poświęcenia i ofiar, a wartość ich prawdziwą osądzi historja wieków przyszłych i postawi, jako wzór do naśladowania.

Bo marszałek J. Piłsudski to najlepszy typ Obywatela — Polaka, wzór miłości Ojczyzny.

SADOWSKI JÓZEF

PIŁSUDSKI.

Na dziecię jeszcze, wielki Mars swe dłonie
Ze stali położył i w serca bicie
Tchnął wielką miłość, co ogniskiem płonie
I za Ojczyznę gotowa dać życie.

I w oczach dziecka rozbłysnęły znicze,
Na czole jego myśl jakaś się żarzy...
To ognisk wojny złudzenia zwodnicze
I wielkich czynów myśli widać w twarze.

I żyło dziecię myślami o wojnie,
We snach walczyło i zbierało blizny
I śniło o tem, jak wystąpi zbrojnie,
By wolność zdobyć dla swojej Ojczyzny...

I przyszły czasy, kiedy swe marzenia
W czynów żelaznych uzbroiło szaty,
Kiedy dziecięce te swoje widzenia
Ubrało w błyski, krew, boje, granaty.

Na bój nieletnią młodzież prowadziłeś,
Tchnąc w małe serca wielkich czynów chęci,
I Polskę z swojej i z ich krwi stworzyłeś...
Pamięć się Twoja niechaj zawsze święci!

Tyś wyrósł Wodzu z wojny zawieruchy,
Ze szczęku broni i z huku armaty,
Którą tak celnie kierowały druhy,
Gdyś do nich mówił: „Zwyciężać, Sarmaty!“...

Pomnik Ci naród z marmurów wystawił
Za Twoje trudy, za walkę i znoje,
Za żywot ciężki, coś go w boju strawił,
Za miłość kraju, za zwycięskie boje.

Ten pomnik wielki, ale jeszcze większy
Naród w swych sercach dla Ciebie wystawił.
Ten pomnik twardy ale jeszcze miększy
Od tego, co Ci w sercach swoich sprawił!

H. S.

WYJĄTEK ZE WSPOMNIEŃ MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.

Warunki wojny na Podhalu okazały się i pod innym względem nadzwyczaj przyjemne. Mówię tu o stosunkach z ludnością. Nie było tu, jak w Królestwie, gwałtownego i najczęściej daremnego szukania oparcia i zrozumienia wśród ludności cywilnej. Nie trzeba było tu niczego szukać, bo wszystko, czego dusza żołnierza, walczącego dla szczęścia, pragnie, było mu dane. Tu czułem się w Ojczyźnie, czułem się potrzebnym dla niej, jako jej obrońca. Od góry do dołu — ksiądz, gazda góralski, czy jego gaździna, mieszczanin, czy robotnik, wszyscy szukali poprostu okazji, aby w czemkolwiek dopomóc, lub przynajmniej okazać swą sympatję dla nas. Młodzi chłopcy chodzili na wywiady przed wojskiem. Robiono to za zgodą wsi, która wprost wyznaczała, kto ma iść. Więcej! By chłopak nie mógł skłamać, że był tam, gdzie go posłano, musiał wrócić z pieczęcią gminną, wyciśniętą na portkach, jako namacalne świadectwo swej sprawności. W żadnej chacie, czy domu nie odczuło się, że jesteśmy ciężarem, pomimo, że przecież wojsko nie należy do najprzyjemniejszych gości.

Żywo pamiętam jeden wypadek w zapadłej górskiej wsi, w której po jednej z nocnych wycieczek szukałem z wojskiem na pewien czas ukrycia. Stanąłem kwaterą w chacie góralskiej, która jak zwykle, miała dwie izby. Jedną na zimę zamkniętą — czystą, drugą codzienną, że tak powiem gdzie obok ludzi przechowują się cielęta, kury, prosięta i tym podobne, pożyteczne, lecz brudne i cuchnące stworzenia. Pomimo zimna stanąłem w czystej połowie. Zastanowiła mnie gaździna, wysoka o kształtnych rysach i dziwnie melancholijnych, szarych oczach. Była poprostu niestrudzoną w okazywaniu swej gościnności. Sama przybiegała często, proponując to lub owo, potem przesyłała dzieci które wpadały z ciekawemi buziami, by zapytać raz jeszcze, czy nie trzeba czego, lub by przynieść jeszcze więcej drew do pieca. Byłem strasznie zmęczony po niespanej nocy, więc nużyła mnie nawet trochę ta nadzwyczajna gościnność. Gdy dałem wkrótce rozkaz do wymarszu, gaździna płakała rzewnemi łzami, potrząc swemi melancholijnemi oczami na odchodzące wojsko. Przypuszczałem, że obawia się ona nadejścia Moskali po naszem wyjściu i począłem ją uspakajać. Wtedy odpowiedziała mi: „Biedne wy, wojaki polskie! Tego płaczę!“

Nie chciała wziąć ani grosza za gościnę, nawet gdym chciał to zrobić pod pozorem zostawienia pieniędzy na cukierki dla dzieci. Dotąd za te serdeczne łzy tej podhalanki czuję szczerą wdzięczność, a do całego Podhala ogromną sympatję za to odczucie Ojczyzny, które tam miałem.

PRZEMINĄŁ CZAS.

Przeminął czas wojennych burz,
Minęły bóle i troski,
Zajaśniał świt czerwienią zórz
Nad nasze miasta i wioski.

I mamy Polskę wolną już.
W pełni swej chwały i siły.
Dziś serce swoje dla niej złóż,
Jej synów miłuj mogiły.

Dziś stańmy znów u pracy bram.
Otrzyjmy krwawe pałasze,
Dziś szczęścia słońce świeci nam,
Weselem pola tchną nasze.

Więc silni stańmy wszyscy wraz
Na straży ziemi, Polacy,
Bo oto nadszedł dla nas czas,
Co znamię ma „Wyścig pracy“.

Zmartwychpowstała Polska już
W swym blasku chwały i siły,
Porosły w kwiaty mogiły....
Przeminął czas wojennych burz.

Józef Sadowski

WÓDZ.

Szedł... Od kołyski przez burze smagany
Szedł, miotając stalną myśl z pod bieli czoła,
Pancerz miłości wdział na świeże rany
I szedł...

Nie zmogła Go rosyjska szkoła
I nie zdołała pchnąć na inne tory —
On zapatrzony w wspomnienia przeszłości
Walił na drodze stojące zapory
I szedł do celu jednego — Wolności.

Zlęgła się w głowie Jego myśl płomienna
I myśl ta rwała Go naprzód do czynu,
A wola — Wodza, stalowa, niezmienna
Na czoło kładła Mu wieniec z wawrzynu,
On walczył, rwał się, tonął w walki wirze,
Tworzył, wywracał, jednał i porywał,
Wróg Go nie zdołał zadusić w Sybirze:
I stamtąd uciekł — do walki wyzywał.

Rozmiłowany w mrówczej pracy znojnej,
Przeszedł wzdłuż, w poprzek podkarpackie brzegi
I tworzył karne strzeleckie szeregi,
By dzielnie mogły stanąć w walce zbrojnej.

Obce mu były partyjne ideje,
On jedną Polskę tylko w sercu nosił
I o jej wolność w dziejowe zawieje
Modlił się — wolność u Boga wyprosił.

A strzelcy Jego — to żywe wulkany,
Cisnęli myśli gorące i warne,
Zdawać się mogło, że z mitu tytany
Wstały i prężą ramiona mocarne,
Czekając chwili... — —

Trzej mocarze wielcy
Zmarszczyli czoła, Mars napędził chmury —
Z pierwszym dział rykiem porwali się Strzelcy:
Czapki z orzełkiem i siwe mundury.

DATOŃ D.

ZYGMUNT GRYŃ.

ZWYCZAJE WIELKANOCNE W POLSCE I W INNYCH KRAJACH

Wielkanoc, podobnie jak Boże Narodzenie, we wszystkich chrześcijańskich krajach bywa obchodzona nadzwyczaj uroczyście, zwłaszcza po wsiach. We Francji pasterze obierają najpiękniejszą z dziewcząt za królową i wraz z nią chodzą od domu do domu. Zbierają oni jako podarki jaja, z których wyprawiają ucztę w poniedziałek wielkanocny. Tego samego dnia obchodzą w Szwajcarji uroczystość, zwaną „rzucaniem jaj“. Cała ludność wsi udaje się na łąkę, zazwyczaj odległą o kilka kilometrów.

Na łące rozkładają sto jaj, wszyscy dzielą się na dwa obozy, a walka polega na ciskaniu jaj w koszyk, który trzyma na kolanach młynarz. Podczas rzucania jaj, jeden z chłopców biegnie do wsi, gdyż musi wypić szklankę wina i wrócić. Jeżeli mu się uda dokonać tego, zanim wszystkie jaja będą w koszyku, to jego obóz zwycięża.

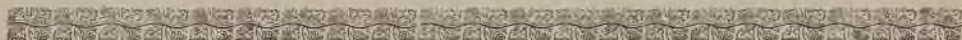
Na Węgrzech, podobnie jak i u nas odbywa się w poniedziałek „śmigus“ Chłopcy robią sobie tzw. sikawki i polewają niemi znienacka przechodzące dziewczęta. Wieś polska również nie śpi pod tym względem w poniedziałek. Chłopcy chodzą od domu do domu z wodą, (często z wiadrami) i leją nią dziewczęta, które zawsze starają się odwzajemnić za to. Leją się w „śmigus“ i starsi. Każdy, który zostaje oblany musi dać „śmigus“ (na Śląsku nazywa się „śmirgust“) w postaci jednego lub kilku jaj

lub ciasta tzw. „placków“. Wchodząc do izby śpiewają zazwyczaj „śmigustnicy“:

Przyszliśmy do was po śmiguście
Tylko nas tu nie opuście.
Dwa jajeczka — do woreczka, a kołacza nie żałujcie!

Dawniej „śmigus“ obchodzony był bardzo wesoło, nawet za wesoło. Dziewczęta i kobiety starały się oblać wodą chłopców, ci zaś nigdy nie dawali za przegraną. Łapali dziewczęta, zanosili pod studnię, z której czerpali wodę i lali dopóki im się chciało. Często podobny „chrzest“ odbywał się w korycie, stojącem przy studni. Bywały i gorsze wypadki, kiedy ludzie wrzucali się nawzajem do rzeki lub sadzawki, jednak z czasem porzucili te zwyczaje.

Zwyczaj oblewania się wodą sięga czasów Chrystusa Pana. Gdy Piłat wydał niesprawiedliwy wyrok na Pana Jezusa, niewiasty izraelskie zebrały się przed domem prokonsula i przeklinały go srodze. Rozgniewany Piłat kazał niewiasty oblać wodą. Niewiasty w ten sposób rozpędzono, ale każda kropla wody, co spadła na kamienie, wołała na niego: „Podły“! „Podły“! I gdziekolwiek Piłat się udał, słyszał głos potępienia.



MARJA KONOPNICKA.

W PALMOWĄ NIEDZIELĘ.

W wiejskim kościołku organ gra,
Rozgłośnie dzwony biją...
Srebrzystych dymów lekkie mgły
W blaskach się słońca wiją.

A przed ołtarzem — czy to las,
Las świeży i zielony,
Przyszedł i klęknął pośród nas
I schylił swe korony?

Nie! Nie zielony to jest las,
Co swe gałązki ściele,
Ale z palmami przyszedł lud
W Marcową tę niedzielę.

Nie, to nie boru słychać szum
Gdy wiatr się po nim słania,
Ale modlitwy cichej szmer —
I szepty i wzdychania.

ZYGMUNT GRYŃ.

JAK FRANCIK ROBIŁ KROSZÓNKI.

(W GWARZE RYBNICKIEJ.)

amo dejcie mi dwa czeskie! — prosił mały Francik.

— A cóż to bydziesz z tym robiół?

— Pódam do składu po świecka, bo jo przecym musza zrobić kroszónki, bo świenta hnetki nadyńdom.

— Kiej ni mom ani fyniga w kapsie — tłumaczyła mu matka.

— To jo i tak wezna, na ksionżka!

— Ni, ni, tylko co to, to już ni. Widzicie go, taki mały śpik a już bydzie mi tu robił bele kańdy długi. Ojciec mioł w tym miesiącu 10 „świętówek“, a jo ni mom czym ani chleba zapłacić!

— Ależ mamo, przecym kroszónki być muszom, to takie pikne, że nie możno. Nasz starzyk dycki padadali, iże opłatek w Boże Narodzenie, a kroszónki na Wielkanoc być muszą. — Czamu my mamy być za tych łostatnich?

— Po chwili Francik już był w sklepie.

Kupił kawałek wosku, wstąpił po drodze do Stanika po farbę i wrócił do domu.

— Już mom wszystek, cok chcioł, rzekł wchodząc do izby.

Wosk włożył do garnuszka, roztopił go i polewał przez lejek blaszany leżące na stole jajka.

Francik bardzo dobrze uczył się w szkole rysunków, więc teraz postanowił zrobić najlepsze kraszanki, by pokazać je potem panu nauczycielowi. Rzeczywiście kraszanki były bardzo piękne, pełno na nich kółeczek, gwiazdek i kresek. Gdy wosk zastygł, Francik wyszukał garnek gliniany, nalał doń wody i postawił na ogniu. sam zaś wybiegł na podwórze. Po chwili wrócił, niosąc łupki cebuli, które barwią na żółto, bażki osiki, które barwią na zielono, zasuszane poczwarki czerwca, które nadają kolor czerwony oraz płatki kwiatowe malwy, które dają dobry barwik fioletowy. Woda wrzała już na kominie. Francik porozlewał wodę do kilku garnków glinianych i do każdego z nich wrzucił po jednym barwiku oraz dosypał trochę ałunu, aby farby lepiej chwytały się skorupy jaja i więcej z niej nie zeszły. Skoro barwiki dobrze się zagotowały odstawił je z pieca, by ostygły, następnie włożył do nich po kilka jaj, poprzednio napuszczanych woskiem i znów postawił na piecu.

Gdy jaja już się zagotowały, włożył Francik garnki do zimnej wody, by przestygły.

Po chwili uchylił drzwi do sąsiedniego pokoju, — Mamo pojdźcie się podziwiać coch zrobiół!

Wyjął jedno jaje — O, jakie pikne kwiotki!

— A na tem — liście! Blank taki same, jak hań doniczka, stojąca na oknie.

— Dziwejcie się, co tam tego jest!

O, tu jakiś łabyndź! — Tu królik!

— Tu zaś dzwonek, tu wózek, tu kółka.

A to bydzie dziepiro uciecha jak tata przydom. Zaroski im wybiera to najpikniejsze.

Tak to Francik tanim kosztem zrobił sobie kraszanki.

A wy kochane Dziateczki, jeżeli będziecie robić w domu „kroszonki“, nie zapomnijcie zrobić rysunków z najładniejszych i przesłać ich Redakcji „Młodzieży Sląskiej“. A może znacie inne sposoby robienia „kroszonek“? O tem też napiszcie! Dobrze?

PRZYSŁOWIA NA MARZEC.

Marzec suchy,
W deszcz kwiecień
Gdy bogaty bywa,
Maj zaś chłodny,
W urodzaj rok taki opływa.

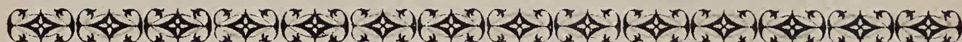
Ogrodniku! Święta Gertruda,
Gdy słońce błyśnie, zrobi cuda.

W Wielki Piątek mróz,
Na suchym brzeżku siana wóz.

ZIMA.

Zima, zima, lecz radosna! Biały śnieżek lśni
Dalej sanki do roboty, łyżwy, szybkie ski!
Dalej żwawo!... W lewo!... W prawo!... Hejże dalej wraz!
Niechaj żyje śnieżek biały! Korzystajmy pòki czas!

Napisała Stocerzówna Janina ucz. V. kl. szk. powsz. w Knurowie

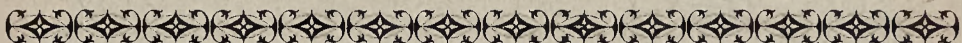


SERCE MATKI.

Któż nad twoją kołyską czuwał? Kto? Jedyne
Tylko serce matki, co za tobą ginie.
To ona cię pieściła, ona się starała,
Uczyła cię pacierza, nad kołyską stała.

Wdzięczna bądź jej za to!
Dziękuj z serca szczerze!
Uklęknij w pokorze,
I zmów trzy pacierze.

Napisała STOCERZÓWNA JANINA
ucz. kl. V. szk. pow. w Knurowie



MÓJ SEN.

Wczoraj śniło mi się, że był dzień 19-go marca. Przypomniałam sobie, że w dniu tym obchodzimy zwykłe Imieniny I-go Marszałka Polski J. Piłsudskiego. I oto gmina szczygłowicka zaprosiła P. Marszałka na uroczystość, którą my, dzieci szkolne, obchodzimy. Pobiegłam na dworzec miał wkrótce nadjechać pociąg, wiozący Pana Marszałka. Dworzec wyglądał bardzo wspaniale, tonął poprostu w morzu zieleni i kwiatów. Na peronie tłok panował niezwykły. Pełno tu towarzystw ze sztandarami, obok stoi Naczelnik Gminy, p. Kierownik za nami, urzędnicy z „Lignozy". Orkiestra gra jakąś przepiękną melodję, a echa jej biegą i biegną, aż giną hen w lasach. Wtem rozległ się gwizd lokomotywy. Pociąg zaturkotał i... stanął. Z wagonu wysiadł Pan Marszałek Piłsudski. Wszystkie dzieci biegną ku niemu, ściskając Jego nogi i krzycząc: „Niech żyje! Witamy!!! Witamy naszego Czcigodnego Dziadziusia! Witamy tu na Śląskiej ziemi"! Echa te powtarzały „dęby — dębom, bukom — buki" w pobliskim lesie.

Zamigotał sztandar wiszący na dworcu, od huku bębnów i muzyki. Odegrano hymn państwowy „Jeszcze Polska"... Jedna z dziewczynek deklamowała wierszyk, a w sercu mojem grało wciąż coś na nutę: „Jeszcze Polska nie zginęła". Dziewczynka wręczyła Panu Marszałkowi śliczną wiązankę kwiatów. Najwięcej było w niej róż.

I znów orkiestra huknęła w trąby i bębny i znów wyrwały się z wszystkich piersi okrzyki: Niech żyje! Niech żyje! A ja wśród tych okrzyków otworzyłam oczy. Zbudziłam się. Była noc... Cisza... Nikogo w Szczygłowicach niema? Nie dawałam wiary. Zapewniał mię jednak zegar tak, tak, tak... tak.

Opanował mię jednak wielki smutek, że nie doczekałam końca tej uroczystości, chociaż to było we śnie. Może jednak przyjdzie czas, że zobaczę Kochanego Pana Marszałka już nie we śnie, ale w rzeczywistości.

PRZYBYLANKA WALERJA, ucz. szk. powsz. w Szczygłowicach.

BĄDŹ POZDROWIONY ŚW. JÓZEFIE!

Bądź pozdrowion, Zbawiciela
Ojca i Odkupiciela
Wierny, Józefie, piastunie!
Bądź pozdrowion, cnej dziewicy
Mężu, a Bogarodzicy
I jej syna opiekunie!

Kto śmie trudy Twe wymienić,
Kto zachody wsze ocenić,
Jakiemiś przez długie lata
W cierpliwości i pokorze
Otaczał dzieciątko Boże:
Syna twego — władcę świata!

Tyś do serca Go przytulał,
Z nim się bawił, z nim rozczulał,
W jego oku przeglądało
Twoje się, nienasycone,
I miłością rozpalone
Nową miłość z niego ssało.

Toś mu, jako pana swego,
Jak Stwórcę wszechmocnego
Wielbiąc, Boską cześć oddawał:
Toś jako synowi swemu
Sobie kornie poddanemu
Ojcowskie rozkazy dawał.

A twoje ojcowskie troski
Wynagrodził ci syn Boski
Przez serdeczną wdzięczność swoją,
Rozradzając twoje cnoty,
Trudy mieniąc ci w klejnoty
Zasług i łask nowych zdroje.

Czesław Lubiński.

GEN. JÓZEF HALLER I POLSKIE MORZE.

Jesteście spadkobiercami Wolnej Zjednoczonej Polski z oknem na świat szerokim, z Pomorzem . . . z morzem Bałtyckiem, i rozbudowującem się portem morskim Gdynią.

To Wasze bogactwa! Kochajcie je, brońcie i pomnażajcie.

Na zasadzie Traktatu Wersalskiego rozpoczęło się w pierwszych miesiącach 1920 r. stopniowe obejmowanie Pomorza przez Polskę, w połowie stycznia do 10-go lutego 1920).

Dnia 18. I. 1920 pociągi pancerne „Wilk" i „Boruta" przekroczyły dawną granicę pruską i tegoż dnia o godzinie 12 w południe pluton ułanów pomorskich przejechał przez most toruński. W pół godziny potem wjechały dalsze regularne wojska polskie, witane przez ludność z radością.

Dnia 21 stycznia odbył się uroczysty wjazd do stolicy Pomorza, Torunia generała Józefa Hallera ze sztabem.

We wszystkich miejscowościach ludność polska Pomorza witała serdecznie wojska polskie i dowódcę frontu pomorskiego generała broni Józefa Hallera. Dnia 10 lutego wojsko polskie dotarło do Pucka nad Bałtykiem i tu odbyła się wzruszająca uroczystość: objęcia Morza Bałtyckiego przez Polskę. Stało się zadość sprawiedliwości historycznej. Bałtyk i Pomorze wróciły po Polski, a na znak miłości i wierności Polski dla Morza i Pomorza, wrzucony został pierścień przez generała Hallera. Na znak wzajemnej wierności Pomorza do Polski, i na wieczną rzeczy pamiątkę podpisano akt objęcia Morza Polskiego. Uroczystość tę nazwano słusznie ‚Zaślubiny Polski z Morzem Bałtyckiem".

Pamiętajcie o tej rocznicy, kiedy Polska znowu przygarnęła radośnie swoje zrabowane niegdyś morze, które odtąd w myśl ślubu, macie kochać i bronić, bo to wspólnie drogi, to nasz skarb ojczysty! Czytajcie o morzu polskiem, oszczędzajcie grosz do grosza, róbcie wycieczki na Pomorze i do portu morskiego w Gdyni, popierajcie budowę okrętów polskich handlowych i obronnych choćby groszowemi datkami, byście mieli silną flotę polską!

Gdy zajedziecie do Pucka pokłońcie się falom i pozdrówcie od całej Polski i tak jak generał Józef Haller ślubujcie tam być wiernymi obrońcami Ojczyzny i Morza Polskiego.

A w sercach waszych uproście Boga i życzcie Wszystkim żyjącym, dzielnym i wiernym Polakom — obrońcom Ojczyzny „Józefom": dobrego zdrowia i błogosławieństwa Boga, by mogli dobrze i wydatnie pracować i umacniać Polskę Niepodległą! — A my wszyscy? Kochajmy i brońmy ojczystych praw ziemi, wiary, mowy i swojego morza, od którego brzegów statki biegną na falach szukając w świecie dalekich dróg:

„O jakże cudnie, że Polski imię
Pozwolił wieść po morzach Bóg.

Bogactwa Polski, które ma na zbyt,
Wodą na statkach wieziemy w świat,
Niechże się pracą rąk naszych polnych,
Potrzebujący posili brat.

A za to inne zwozimy rzeczy,
I budujemy Ojczyzny dom,
Aby wśród świata, stał niewzruszony,
Niby z granitu skalnego złom".

JULJUSZ SŁOWACKI tworzy z Mickiewiczem i Krasińskim trójcę największych poetów polskich. Znamieniem jego dzieł siła uczucia, potęga wyobraźni i czar języka a celem „twarda służba Boża" dla Ojczyzny.

KOCHANI CZYTELNICY !!!

Rozpowszechniajcie „Młodzież Śląską“ wśród Waszych krewnych, znajomych i kolegów! Podajcie im numery do przeczytania. Od Was zależy jakość i cena pisemka. Niech każdy z Was pozyska chociażby jedną osobę, która chce zamówić pisemko. Kto zdobędzie 10-u prenumeratorów, niech przyszle Redakcji adresy tych osób, a otrzyma w kwietniu bardzo piękną nagrodę książkową wraz z planem miasta Katowic.

WYDAWNICTWO „MŁODZIEŻY ŚLĄSKIEJ“.

Od Administracji!

Zwracamy się do wszystkich Sz. Odbiorców i prenumeratorów „Młodzieży Śląskiej“ z uprzejmą prośbą o możliwie jak najśpieszniejsze przekazanie należności za numery 1, 2, 3 z 1831 r. oraz za n-ry 1, 2 i 3 z 1932 r. Gdybyśmy byli w posiadaniu chociażby połowy naszych należności, moglibyśmy w każdym numerze dać po 20 obrazków. Zaznaczamy raz jeszcze, że wydawnictwo „Młodzież Sląska“ opiera swój byt tylko na wpływach z prenumeraty. Prosimy o przyjście nam z pomocą, przez jednanie nam abonentów oraz punktualne wpłacanie należności.

Za prace serdecznie dziękujemy.



ODPOWIEDZI REDAKCJI.

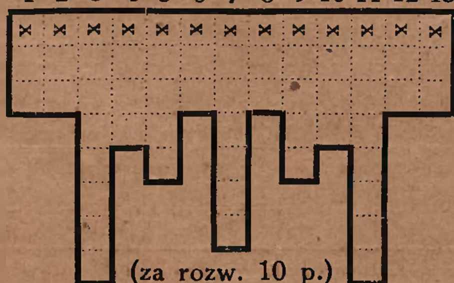
Jadzi Hertykównie z Krywałdu. Bardzo Cię przepraszamy za mimowolnę wyrządzoną krzywdę. Padliśmy ofiarą fałszywej informacji. Wierszyk był zupełnie dobry i wierzymy e pisząc go nie miałaś żadnej złej myśli. Pisz do nas jaknajczęściej. Przesłaliśmy Ci nagrodę książkową p. t. „Sw. Mikołaj“ za pilne czytanie pisemka.

Wszystkim naszym Kochanym Czytelnikom odpowiemy w następnym numerze. A zatem: Pa! Do widzenia miłe buziaki.

ŁAMIGŁÓWKA

Ułożył MAZANEK ALEKSANDER
ucz. Państw. Gimn. w Rybniku.

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13



Rząd oznaczony krzyżykami da imię i nazwisko wielkiego Ślązaka.

Znaczenie wyrazów: 1 Piękny ptak 2 Gatunek papugi. 3 Imię męskie 4 Imię męskie 5 Imię żeńskie 6 Członek rodziny 7 Imię męskie 8 Imię żeńskie. 9 Kwiat szczęścia w Indjach 10 Roślina, 11 Rzeka w Ameryce 12 Władca dawnej Rosji. 13 Władca tatarski.

Nasz nieustający konkurs zagadkowy.

Termin nadsyłania rozwiązań z 1, 2 i 3 numeru upływa z dniem 20 marca.

BILETY WIZYTOWE

Ułożył JAN ACHTELIK z Krywałdu.

(za rozw. 2 punkty)

S. SOWANIEC

O. K. GRZEBŁO

Gdzie mieszkają te osoby?

SZARADA

Ułożył JAN ACHTELIK

(za rozwiązanie 3 punkty)

Pierwsza z drugą czeka dziatki,
Gdy nie słuchają ojca lub matki,
Druga z trzecią u Żydów wyroki wymierza
A całość to broń żołnierza.

BILETY WIZYTOWE

Ułożyła FRANKÓWNA SZARLOTA ze Szczygłowic

(za rozw. 2 punkty)

W. KIEPAŚ

ST. ŻARAK

Jaki jest zawód tych panów?

KWADRAT MAGICZNY.

Ułożył MICZAJKA KAROL ucz. III. kl. Państw. Gimnazjum w Rybniku.

(za rozwiązanie 20 punktów)

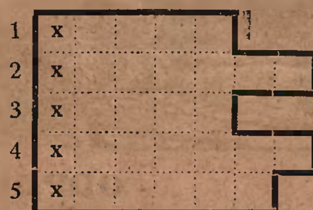


W puste kratki kwadratu wpisać cyfry od 1—24 tak, by wzdłuż wszerz i wpoprzek suma liczb wynosiła 65.

UKŁADANKA.

JANINY STOCERZÓWY ucz. kl. IV.b. z Knurowa

(za rozw. 5 punktów)



Poziomo: 1) Rzeka w Polsce, 2) Córka J. Kochanowskiego. 3) Żyje w morzu. 4) Imię polskiego astronoma. 5) Imię Prezydenta Polski.

Rząd oznaczony krzyżykami da nazwisko biegacza światowej sławy.

Wydawca w imieniu knurowskiego Ogniska Związku Nauczycielstwa Polskiego i redator — odpowiedzialny: JAN JAŚKIEWICZ poczta Szczygłowice G.-Śl. —

— — — Administracja: Jan Jaśkiewicz Szczygłowice. G.-Śl. — — —

— — Konto w P. K. O. Nr. 300.486. JAN JAŚKIEWICZ, Szczygłowice. — —

Pisma dla redakcji nadsyłać pod adresem: GRYŃ ZYGMUNT, Knurów, Sienkiewicza 15.

Warunki prenumeraty: Rocznie 2 zł 40 gr., półrocznie 1 zł 20 gr., kwartalnie 60 gr. Numer pojedyńczy 20 gr.

Ceny ogłoszeń: Cała strona 60 zł, 1/2 strony 30 zł, 1/4 strony 20 zł, 1/8 strony 15 zł.

Druk.: „Merkur“ Drukarnia Wydawnicza, Katowice, ul. Wojewódzka 27.